

Wielkie klimatyczne oszustwo

3 lipca 2023

Tytuł tego artykułu zapożyczyłem z filmu dokumentalnego pod tytułem „Wielkie oszustwo globalnego ocieplenia” wyemitowanego w 2007 r przez brytyjski Channel 4.

Film choć liczy już 15 lat, to nadal najlepiej przedstawia katalog kłamstw i zwyczajnych nonsensów używanych przez klimatystów w celu szerzenia globalnej i zgubnej dla ludzi historii, a także logicznie i jasno tłumaczy najważniejsze mechanizmy wpływające na zmiany i samo kształtowanie pogody.

Druga część filmu stara się zanalizować przyczyny, dla których prawda o klimacie i jego zmianach nie może przebić się do głównego nurtu debaty publicznej. Co ważne, w filmie udział biorą i wypowiadają się na tematy związane z tak zwanym globalnym ociepleniem najwybitniejsi światowej rangi specjaliści w takich dziedzinach jak: klimatologia, fizyka, obserwacje pogody, oceanografia, badacze Arktyki i wielu innych dziedzin. Z reguły są to obecni lub emerytowani autorzy najbardziej prestiżowych publikacji i profesorowie czołowych instytucji badawczych i uniwersytetów z całego świata. W internecie istnieje już, a może jeszcze, bardzo dużo także nowszych materiałów, które potwierdzają wszystkie główne tezy przedstawione w filmie. Z kolei głośny film znakomitego holenderskiego dokumentalisty Marijna Poelsa („Ustanowienie niepewności”), pokazuje skutki jakie klimatyzm ma na inne dziedziny życia (przede wszystkim na rolnictwo i produkcję żywności), w sieci są także liczne wystąpienia jednego z założycieli i szefów organizacji Greenpeace Patricka Moore’a (nawiasem mówiąc jedyne z nich, który miał wykształcenie w dziedzinie nauk ścisłych).

Na początek warto przyjrzeć się punkt po punkcie najważniejszym pytaniom jakie nasuwają się, gdy słyszymy o

globalnym ociepleniu i groźnym ponoć dwutlenku węgla. Pierwsze z nich brzmi...

Czy temperatura na Ziemi rośnie i czy jest to efektem emisji CO₂ związanej z działalnością człowieka?

Odpowiedź jakiej udzielają badacze problemu brzmi: średnie temperatury na Ziemi około 300 lat temu, od zakończenia w połowie XVIII wieku tak zwanej małej epoki lodowcowej zaczęły rzeczywiście rosnać (warto przypomnieć, że w wieku XVII można było w zimie jeździć saniami do Skandynawii przez Bałtyk, na środku którego stawiano sezonowe karczmy, w których była możliwość posilić się i ogrzać). Jednak zmiany klimatu to zjawisko naturalne i temperatury na Ziemi nadal są niższe i to znacznie, niż były w okresie ocieplenia średniowiecznego, którego szczyt miał miejsce koło roku 1200, również w dalszej przeszłości bywały w dziejach naszej planety długie okresy gdy jej temperatury były sporo wyższe od obecnych. Profesor Ian Clark z Wydziału Nauk Ścisłych na uniwersytecie w Ottawie uspakaja jednak, że będące jedną z ikon obecnej histerii niedźwiedzie polarne znakomicie sobie z takimi temperaturami poradziły.

Philip Scott z wydziału biogeografii uniwersytetu londyńskiego pokazuje z kolei, że okresy ocieplenia były jednocześnie okresami prosperity dla ludzi i roślin, o czym oprócz wiedzy o biologii roślin świadczą zarówno wspaniałe gotyckie katedry jak i liczne ślady mówiące o istnieniu winnic nawet na północy Anglii. Co ciekawe, obecny wzrost temperatur miał miejsce do roku 1940 w świecie, w którym produkcja przemysłowa ograniczała się do niewielu krajów Zachodu, a masowe użycie samochodów i innych sprzętów wytwarzanych przez przemysł w skali świata dopiero raczkowało. Gwałtowny boom przemysłowy i

konsumpcyjny jaki nastąpił przez około 30 lat po zakończeniu Drugiej Wojny Światowej łączył się z okresowym, trwającym mniej więcej tyle samo lat ... oziębieniem, kolejna fala ocieplenia rozpoczęła się wraz z kryzysem naftowym z 1973 r. i wywołaną nim recesją, jednak od początku XX wieku wyhamowała i w ciągu ostatnich kilkunastu lat średnie temperatury przestały wyraźnie rosnać, żyjąc wystarczająco długo mogę to potwierdzić. Wszystkie te fakty nijak nie pasują do teorii o przemożnym negatywnym wpływie człowieka, a także przemysłu i CO₂ na klimat. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że samo CO₂ jest kluczowym czynnikiem wszelkiego życia na Ziemi, ale stanowi niewielki ułamek procenta mieszaniny wszystkich gazów tworzących ziemską atmosferę. Natomiast udział CO₂ jaki wydziela się za sprawą człowieka jest jeszcze znacznie mniejszy.

Kolejne ważne pytanie jakie powinni sobie postawić wszyscy zainteresowani tematem brzmi...

Czy mechanizm tak zwanego efektu cieplarnianego jest prawdziwy?

Teza o tzw. efekcie cieplarnianym w uproszczeniu głosi, że ciepło słoneczne odbija się od Ziemi i zamiast wydostawać się z atmosfery, zostaje w niej uwięzione przez swego rodzaju kopułę stworzoną przez nadmierne ilości CO₂. Jednak zgodnie z tą teorią największe ocieplenie powinno być odnotowane właśnie w rejonach, w których ciepło w myśl tej tezy niejako uderza w warstwę CO₂ w troposferze na wysokości około 10 kilometrów, tymczasem nic takiego nie ma miejsca i troposfera wcale nie ogrzewa się więcej, tylko przeciwnie; mniej niż miejsca na powierzchni, od których odbija się ciepło i na których obserwujemy wzrost temperatur.

Co decyduje o klimacie i jego zmianach?

Okazuje się, że zgodnie z tym co każdemu człowiekowi który zamiast w ekran telewizora bądź smartfona patrzy od czasu do czasu w niebo i na termometr powinno się wydać oczywiste, jest jeden czynnik po wielekroć bardziej istotny od wszystkich innych i jest nim słońce oraz to co się na nim dzieje. Brytyjski astrofizyk i prognosta pogody Piers Corbyn zasłynął swego czasu trafnością prognoz opartych o aktywność słońca – im bardziej aktywne było słońce i im więcej było tak zwanych plam na słońcu, tym na Ziemi było cieplej i na odwrót. Ta korelacja zachodzi także w dłuższych okresach czasu i co ciekawe w latach 1940-1970, gdy przemysł przeżywał okres gwałtownego wzrostu, aktywność słońca zmalała i tak samo zmalały temperatury na Ziemi, co stanowiło okresowe załamanie wspomnianego 300-letniego trendu wzrostowego. Tę zależność potwierdzają także badania w dłuższym horyzoncie czasowym.

Słońce działa na klimat bezpośrednio, ale także pośrednio poprzez wpływ na powstawanie chmur, które działają chłodząco na temperatury panujące na powierzchni Ziemi. Tworzenie chmur jest bowiem zależne m.in. od promieniowania kosmicznego, a to z kolei jest zależne od aktywności słońca – im słońce bardziej aktywne, tym mniej cząstek promieniowania kosmicznego dociera do Ziemi i tym mniej powstaje z tego powodu chmur. Długookresowe badania promieniowania kosmicznego i temperatur na Ziemi prowadzone niezależnie od siebie przez różne ośrodki badawcze wykazały po ich porównaniu uderzającą zbieżność czasową. Jak twierdzi Nigel Calder były wieloletni wydawca prestiżowego pisma New Scientist, Ziemia z uwagi na ogromny wpływ słońca jest w pewnym sensie w jego atmosferze.

Jeżeli zatem fakty przeczą tezom głoszonym przez klimatystów, a czołowi przedstawiciele świata nauki w dziedzinach zajmujących się klimatem i jego dziejami negują podstawy medialnej paniki, to dlaczego ich argumenty są w debacie

publicznej pomijane?

Jeszcze w początku lat 1970 poważni uczeni obawiali się globalnego ochłodzenia, które byłoby kontynuacją trendu z lat 1940-1970, ale także znacznie dłuższych cykli, o których w jednym ze swoich wykładów mówi Patrick Moore – twórca i były szef Greenpeace. Pojawiła się nawet wtedy propozycja „ratowania klimatu” poprzez celowy wzrost emisji CO₂. Jednak gdy w połowie lat 1970 trend klimatyczny na około kolejnych 30 lat się odwrócił, wtedy klimatem zajęła się jako pierwszy polityk rangi światowej Pani Margaret Thatcher. Postanowiła bowiem wykorzystać hipotezę o wpływie produkowanego przez spalanie paliw kopalnych CO₂ na globalne ocieplenie do walki z brytyjskimi górnikami. Jak wspomina ówczesny członek jej gabinetów (także jako minister odpowiedzialny za energię) lord Nigel Lawson, to właśnie Thatcher przeznaczyła ogromne sumy pieniędzy na badania nad związkiem CO₂ z globalnym ociepleniem i to pod jej wpływem Towarzystwo Królewskie tworzyło kolejne raporty. Jak stwierdza w filmie Lawson, on sam kiedy je zlecał, a potem studiował, był zaskoczony na jak słabych dowodach i przesłankach zaczęły opierać się prezentowane przez uczonych tezy i jak szybko zaczęły różnić się o 180 stopni od tego co głoszone niewiele lat, a nawet miesiące wcześniej.

Drugi i mający znacznie szerszy niż krajowe rozgrywki żelaznej damy powód medialnej jednostronności tłumaczy Patrick Moore. W połowie lat 1980 większość ludzi na Zachodzie zdawała sobie sprawę, że istniejące modele wzrostu i sposób traktowania przyrody są na dłuższą metę nie do utrzymania. (w Polsce m.in. ze względów historycznych ta świadomość nadal jest bardzo ograniczona.) Greenpeace w swoim założeniu miał nie tylko chronić przyrodę, ginące gatunki takie jak niepotrzebnie i okrutnie zabijane foki czy wieloryby, ale także, a może przede wszystkim miał chronić ludzkość – jego pierwsze i także z dzisiejszego punktu widzenia najważniejsze kampanie były skierowane przeciwko próbom broni nuklearnej – jeden z operatorów filmowych współpracujący z Greenpeace został wtedy

zamordowany przez francuskie służby specjalne w związku z próbami na owianym złą sławą atolu Mururoa. Jednak w końcu lat 1980 na to przekonanie nałożyło się inne ważne wydarzenie o zasięgu globalnym, jakim był upadek komunizmu w wersji radzieckiej. Ruchy postkomunistyczne i lewackie na Zachodzie musiały zacząć szukać nowych platform do głoszenia swoich ideologii i właśnie za taką uznały klimatyzm oraz traktowane instrumentalnie hasła ekologiczne, pod którymi łatwo było przemycić zadawnioną nienawiść do kapitalizmu, a de facto do całej zachodniej cywilizacji.

Ekologia, jak mówi Moore, z ruchu opartego na nauce, wiedzy i humanizmie przekształciła się pod ich wpływem w posługującą się przede wszystkim manipulacją emocjami fanatyczną ideologię przypominającą w działaniu religijne sekty nie dopuszczające żadnych herezji czy nawet wątpliwości. Doszło wtedy do paradoksalnego sojuszu reprezentującej interesy korporacji stojących za energetyką atomową M. Thatcher z najbardziej radykalnymi wrogami Zachodu, przemysłu, kapitalizmu, ale także coraz wyraźniej wrogami ludzkości. Bardzo szybko do tej koalicji dołączył prezydent Bush senior, który zwiększył nakłady na badania nad klimatem ponad 10-krotnie. To właśnie M. Thatcher poprzez finansowanie badań nad wpływem człowieka na klimat dała impuls do powstania owianego wątpliwą sławą IPCC (Międzynarodowego Panelu do badania Zmian Klimatu) w 1988 r. Jest on agendą ONZ i Światowej Organizacji Meteorologicznej, a jego raporty są zatwierdzane przez 195 państw.

Jak tłumaczy wspomniany N. Calder, uczeni na całym świecie konkurują dzisiaj o pieniądze w systemie grantowym i nawet jeżeli, jak mówi; twoje badanie dotyczy np. życia wiewiórek w Sussex, to pieniądze na nie dostaniesz tylko wtedy, jeżeli w aplikacji napiszesz, że badanie będzie dokonane w kontekście zmian klimatycznych. Osobnym problemem jest opieranie się w badaniach na modelach komputerowych i sugerowanie, że są one czymś z natury obiektywnym, bo przecież komputer nie ma

interesów czy uprzedzeń. Tymczasem odpowiedź na pytanie ile warte są modele komputerowe do przewidywania przyszłości klimatu, jak wskazuje dr Roy Spencer – jeden uczonych z kierujących badaniami pogody w NASA, są warte dokładnie tyle, ile warte są założenia jakie się przyjmie przy ich tworzeniu, a tych założeń są setki. Tymczasem wszystkie modele przedstawiane w mediach zakładają, że głównym czynnikiem zmian jest wywoływany działalnością człowieka CO₂, ignorując jednocześnie wpływ słońca czy mechanizmy tworzenia chmur. Jak twierdzi profesor klimatologii z Uniwersytetu w Winnipeg Tim Ball przypomina to badanie złego działania samochodu z pominięciem silnika, układu napędowego, a skupianie uwagi tylko na kołach.

Profesor Ian Clark dodaje, że znając matematykę można wymodelować dowolny rezultat. Nawiasem mówiąc, to też wiedza każdego studenta polskiej politechniki uczęszczającego na tak zwane laboratoria, gdzie należy osiągnąć wyniki przewidziane przez prowadzącego, by uzyskać zaliczenie. Dodatkowo jak wskazał profesor oceanografii Carl Wunsch nakłada się na to chęć, by wynik funkcjonowania danego modelu był „interesujący”, a nie prawdziwy, gdyż wtedy jest większa szansa, że zostanie opublikowany, a także, że zainteresuje media i skromny, bezbarwny naukowiec stanie się z dnia na dzień celebrytą. Przechył w tę stronę jest także widoczny wewnątrz samej społeczności naukowej. Powstała również sprężnięta ze światem nauki cała generacja tak zwanych ekodziennikarzy, którzy są zainteresowani w podkręcaniu wyników, tak by ich opis działał na emocje odbiorców. Sławne jest obecne na YT nagranie tłumaczące stanowisko BBC z roku 2018 w którym stacja ogłosiła, że nie będzie już zapraszać do debaty o zmianach klimatu tak zwanych negacjonistów klimatycznych (to też zabieg słowno-propagandowy, nikt nie neguje zmian klimatu, ale jedynie ich przyczyny i rozmiar), ponieważ zdaniem BBC dowody na (nie wiadomo dokładnie czy na zmianę klimatu w ogóle, czy na powodowane przez człowieka gwałtowne i groźne ocieplenie) są „przeważające”. W nagraniu

uzasadniającym takie stanowisko uważanej za wzorzec obiektywnego dziennikarstwa brytyjskiej stacji, jedynym pokazanym przykładem „negacjonisty” jest... Donald Trump.

Czy zmiany klimatu mają wpływ na zwiększenie liczby kataklizmów pogodowych?

Okazuje się, że chociaż media bombardują nas codziennie informacjami o meteorologicznych kataklizmach z jawną lub sugerowaną tezą, że są one efektem ocieplania klimatu, chociaż mapy telewizyjnych prognoz pogody zmieniły barwy z zielonych na przypominające rozżarzone pustynie czerwono pomarańczowe, to odpowiedź jakiej w filmie udziela Profesor Richard Lindzen z Massachusetts Institute of Technology brzmi: „To czysta propaganda”, w cieplejszym klimacie kataklizmów, które wynikają przede wszystkim z różnic temperatur pomiędzy biegunami, a tropikami jest mniej, a nie więcej i mówi o tym każdy podręcznik meteorologii.

Kolejne dramatyczne doniesienia dotyczą bardzo często topnienia lodowców i sugerują, że walące się z łoskotem w fale oceanu góry lodowe doprowadzą do potopu np. na Żuławach czy w okolicach Dębek, o czym mogliśmy wielokrotnie czytać w polskich mediach od kilkunastu lat. Znam przykłady, gdy ludzie rezygnowali z tego powodu z zakupu nieruchomości nad morzem.

Tymczasem jak tłumaczy Dyrektor Międzynarodowego Centrum Badań nad Arktyką profesor Syun-Ichi Akasofu pokazywane w mediach w apokaliptycznym sosie zapadanie się do oceanu wielkich gór lodowych w rejonie Arktyki jest zjawiskiem tak samo naturalnym jak opadanie liści jesienią, w ich miejsce powstaje nowy lód, a poziom oceanów w skali świata (w odróżnieniu od zmian lokalnych wywołanych np. ruchami ziemi) ulega cyklicznym zmianom w tempie praktycznie niezauważalnym dla nawet kilku pokoleń.

Kolejne pytanie jakie zadają autorzy filmu brzmi...

Czy z powodu ocieplenia klimatu grozi nam malaria w krajach północy?

Profesor Paul Reiter z paryskiego Instytutu Pasteura odpowiada jednoznacznie: Nie, jedna z największych epidemii malarii, która pochłonęła około 600 tysięcy ofiar miała miejsce w XX wieku w ZSRR na obszarach gdzie zimą panowały siarczyste mrozy i straszenie przeniesieniem malarii na północ określa jako „wynalazek bractwa globalnego ocieplenia”.

Dlaczego więc uczeni, ale także dziennikarze, politycy tak masowo poddają się presji klimatystów?

Czasem informacje o ich zgodzie na dogmaty klimatyzmu są po prostu fałszowane. Profesor Reiter opisuje swoją własną historię, kiedy nie godząc się na podrasowywanie przez tę instytucję raportów postanowił wycofać się z IPCC (warto dodać, że ten panel z zasady bada tylko zmiany klimatu wywołane przez człowieka, z pominięciem innych czynników), a mimo to instytucja ta uporczywie umieszczała jego nazwisko pod swoimi publikacjami, poskutkowało dopiero zagrożenie przez uczonego wejściem na drogę sądową. Jak twierdzi, zna wiele podobnych sytuacji. Z drugiej strony wielu członków IPCC nie jest poważnymi uczonymi. Z kolei Frederick Seitz podaje przykłady, gdy negatywne recenzje były z dokumentów IPCC po prostu usuwane na skutek presji polityków, lobbystów i NGO.

Wielu naukowców po prostu boi się zabrać głos publicznie, gdyż oznacza to utratę funduszy na badania, w bardziej drastycznych sytuacjach pracy, niektórzy otrzymują nawet pogróżki odebrania życia. To samo dotyczy niezależnych dokumentalistów. Holenderski dziennikarz i niezależny dokumentalista Marijn Poels opisuje, że jego wstrząsający film „Ustanowiona

niepewność” pokazujący jak tak zwane odnawialne źródła energii niszczą rolnictwo i prowadzą z jednej strony do likwidacji upraw przeznaczonych na żywność, z drugiej do monopolu międzynarodowych korporacji handlujących żywnością, nie mógł pokazywać swojego filmu w mediach, a jedynie na pokazach w kinie, gdzie był znieważany przez klimatystów, otrzymywał także liczne groźby. Z drugiej strony istnieje już dzisiaj cała armia ludzi żyjących z klimatyzmu. Dla przykładu na zjazd klimatystów w Nairobi przybyło swego czasu odrzutowcami 6 tysięcy ludzi z całego świata, by debatować tam 10 dni na przykład nad związkiem globalnego ocieplenia z seksizmem. W brytyjskich urzędach są już specjalne posady tak zwanych oficerów klimatycznych, a każdy kto wykazuje zdrowy rozsądek jest poddany ostracyzmowi i porównywany do negacjonistów holocaustu.

Jaki wpływ na kraje trzeciego świata i nie tylko ma klimatyzm?

Tamtejsi politycy odpowiadają jasno; Chodzi o uniemożliwienie tym krajom uprzemysłowienia i związanego z tym podniesienia długości i standardu życia. Zamiast tradycyjnych źródeł energii proponuje się zawodne wiatraki i panele, które sprawiają, że mieszkańcy mają wybór: albo światło albo lodówka. Chaty nadal opalane są ogniskami, a mieszkańcy, w tym dzieci, umierają na związane z tym choroby płuc, to samo dotyczy żywności, której nie można trzymać w lodówkach, nie ma szans na produkcję stali, wyprodukowanie szyn i ułatwienie transportu. Jeszcze głębiej opisuje to dokument wspomnianego M. Poelsa, w którym pokazuje upadek tradycyjnego rolnictwa w Europie.

Z jednej strony rolnicy produkujący żywność są niszczeni coraz to nowymi regulacjami i rosnącymi gwałtownie cenami energii, z drugiej zachęcani do zamieniania pól uprawnych roślin jadalnych albo w monokultury do produkcji biogazu albo w

mentarne pustynie paneli słonecznych czy podobnie upiorne i dewastujące przyrodę oraz krajobraz farmy wiatraków. W zakończeniu Poels przedstawia także fascynująca hipotezę prof V. Kucheroва, według której gaz oraz ropa tworzone i tłoczone są do swoich dostępnych dla człowieka pokładów z wnętrza Ziemi i w pewnej mierze odnawialne.

Wymienione w tekście filmy wywołały oczywiście tak zwane kontrowersje i protesty. W takiej atmosferze Profesor Wunsch chciał nawet wycofać swój udział. Obszerny i w swoim duchu jednostronny materiał na ten temat zamieściła Wikipedia. Jednak zasadniczych argumentów występujących w nim światowych sław w swoich dziedzinach nikt nie był w stanie podważyć, również instytucje odwoławcze uznały, że merytoryczne wypowiedzi domagającego się ich wycofania profesora Wunscha nie zostały przeinaczone.

To co na pewno uderza, to niemal identyczny schemat działania klimatystów i obserwowany w czasie mniemanej pandemii modus operandi sanitarystów. W obu przypadkach wykorzystano naturalne zjawiska, które zachodzą w przyrodzie, obudowując je sztucznie stworzoną atmosferą grozy. W Polsce mamy genialny opis tego starego jak świat socjotechnicznego chwytu dokonany przez B. Prusa w powieści „Faraon”, w której zamiast wirusa i zmian klimatu posłużono się zaćmieniem słońca. W obu sytuacjach stosowano cenzurę, szykany i zastraszanie uczciwych uczonych

Jednak jest jeszcze jeden czynnik, o którym wspomina P. Moore; zachodnia cywilizacja i jej model rozwoju przechodzi autentyczny kryzys i być może nie do końca świadome poczucie tego jest powszechnie obecne w ludzkiej podświadomości. Obserwowany upadek etosów uczonych, polityków, kapłanów, lekarzy, dziennikarzy, prawników, czy szerzej ujmując zanik przestrzegania i wiary w podstawowe normy i wartości leżące u podstaw naszej cywilizacji takie jak dążenie do prawdy czy godność osoby ludzkiej są faktem. To, że okazało się, iż antropogeniczna emisja CO₂ nie ma szczęśliwie wpływu na klimat

też jest faktem, ale prawdą jest także to, że wymuszany przez system bankowy i polityczny stały wzrost konsumpcji, coraz szybsze zużywanie coraz większej liczby produkowanych na tę okoliczność coraz mniej trwałych gadżetów jest z jednej strony niemożliwe do utrzymania ze względu na prawa fizyki, a z drugiej nie zaspokaja najbardziej głębokich ludzkich potrzeb. W paradoksalny sposób współgra to ze słynną wypowiedź polskiego premiera o szczęściu osiąganym przez kopanie i zasypywanie rowów za miskę ryżu. Tak samo poddanie się bezsensownemu i szkodliwemu pod każdym względem sanitaryzmowi miało swoje żyzne podglebie w czymś co nazwać można zdrowizmem.

Jak zauważył kiedyś Kurt Vonnegut, przekonanie, że sprzątaczką dostająca się do pracy rakieta będzie szczęśliwsza, jest złudne. Pojawili się więc Jüngerowscy „szatańscy adwokaci słusznych spraw”. Jak bardzo wypaczyli pierwotne idee ruchu ochrony przyrody i immanentnie z nią związane chronienie piękna (pisali o tym choćby Ruskin, Pawlikowski, Scruton) przed nadmierną inwazją przemysłu i szpetoty pokazuje sam zwrot „ochrona klimatu”, który oznacza ni mniej ni więcej podniesione do entej potęgi wywyższenie człowieka ponad prawa przyrody, tym razem w skali kosmicznej, podczas gdy podstawową ideą ruchu ekologicznego była zawsze pokora wobec natury, chronienie jej dla niej samej dlatego, że jest to potrzebne zdrowiu ludzkiego ciała, ale także duszy.

Z takim samym odwróceniem wszystkich wartości mieliśmy do czynienia podczas tak zwanej pandemii, kiedy to politycy i aktywiści podający się za „zielonych” obrońców tego co naturalne, stali w awangardzie tego co sztuczne, szpetne, fałszywe, a politycznie i ideowo odrażające. Jednak grunt pod ich działania był już przygotowany. Na wzniosłe hasła przepełnionych nienawiścią do gatunku ludzkiego zbawców planety czekali ich wdzięczni odbiorcy – „ludzie biologiczni”, o których Barbara Toporska pisała, że uwierzą we wszystko.

Autorstwo: Olaf Swolkień

Źródło: MyslPolska.info

0 autorze

Olaf Swolkień był w latach 1993-2003 publicystą i kampanierem ekologicznym, uczestnikiem wielu akcji w obronie przyrody (obrona parku krajobrazowego na G. Św. Anny), w obronie tradycyjnego rolnictwa bez GMO, działał także na rzecz utrzymania dobrego planowania przestrzennego, ratowania polskich kolei, ochrony starych drzew i ułatwień dla ruchu rowerowego, z których do dzisiaj na co dzień korzysta).